№ 11. Dnia 29 stycznia 19.7 roku. — WTOREK. — Dnia 16 stycznia 1907 roku. Rok II.

PRENUMERATA

W Wilnie: Rocznie 4 rb. Półrocznie 2 rb. Kwartalnie 1 „ Miesięcznie 35 kop.

dla zamiejscowych pocztą: Rocznie 6 rb. Półrocznie 3 rb. Kwartal. 1 rb. 50 k. Miesięcznie 50 kop.

Za odnoszenie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop

ZAGRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb.—miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

ODEZWA.

LIDZKI KOMITET PRZEDWYBORCZY

Zwraca się do wszystkich Ziemian powiatu lidzkiego, mających cenzus wyborczy, jako też i do pełnomocników, wybranych od kurji mniejszej własności, prosząc o przyjazd do Lidy na d. 22 stycznia we wtorek na godz. 7-mą wieczorem do Sali Kancelarji Marszałkowskiej, przed oficjalnemi wyborami, które będą tamże 24 stycznia 1906 r.

Komitet zwraca się do Was, Szanowni wyborcy, z uwagą, że każdy, kto się poczuwa do obowiązku obywatelskiego, komu drogie są sprawy krajowe, narodowe, ekonomiczne lub kulturalne, kto życzy dopomódz kilkomiesięcznym zabiegom komitetów kraju całego, pamiętając o tem, że każdy głos stracony może zaważyć na szali—musi na parę dni odłożyć swe zajęcia, a podążyć na wspólne narady i decyzje dla solidarnej działalności przy oficjalnych wyborach.

Komitet więc prosi najusilniej o przybycie do Lidy, a również i o poinformowanie o tem sąsiadów—wyborców i pełnomocników, do których odezwa niniejsza z powodów technicznych może się spóźnić lub wcale nie dojść.

1—470—1 *Lidzki powiatowy Komitet przedwyborczy.*

Teatr Miejski. **Teatr Polski.** Teatr Miejski.

Dziś, we wtorek dnia 16 stycznia r. b.

„Harde dusze"

sztuka w 5 akt. 6 obraz. **El. Orzeszkowej.**

BENEFIS p. G. MORSKIEJ.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Stanisława Szadurska

FALE

POEZJE.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CENA 1 Rb. 3—458—2

Wyszedł z druku № 3-ci „Zorzy Wileńskiej".

WYBORY
w państwie niemieckiem.

—o—

Już w sobotę wieczorem doszedł nas telegram, zamieszczony w numerze niedzielnym „Dziennika Wileńskiego" o pomyślnym dla nas wyniku wyborów i zwycięstw, jakkolwiek przewidywane, niewątpliwie napełni serca polskie radością, a wszystkim rodakom, którzy gdziekolwiek stawać będą do urny wyborczej, doda otuchy. W rozwiązanym parlamencie Koło polskie liczyło 16 posłów, a mianowicie 11 z Poznańskiego, 3 z Prus Zachodnich i 2 z Górnego Śląska. Według ostatnich depesz wybrano obecnie 18 posłów. Utrzymaliśmy przeto wszystkie platformówki dotychczasowe i zyskaliśmy dwa nowe okręgi na Górnym Śląsku.

Szczególnie ważnem jest zwycięstwo na Śląsku. Dokumentuje ono raz jeszcze, że Polska w niewoli odzyskuje coraz bardziej tę prowincję zatraconą ostatecznie za Kazimierza Wielkiego, prowincję, której odebrać nie mogła w czasie najświetniejszego nawet swego rozwoju. Do dotychczasowych dwóch posłów przybywa dwóch nowych; a mianowicie księża Skowroński i Brandys. Przybytek głosów polskich na Śląsku jest bardzo znaczny, pozwalający rokować nadzieję na nowe zwycięstwa w przyszłości. W r. 1903 na kandydatów polskich na Śląsku oddano 45,000 głosów, obecnie zaś ilość głosów przekroczyła napewno 100,000.

Potracili natomiast głosy wrogowie naszego ruchu narodowego centrowcy i socjaliści, mimo że i jedni i drudzy wydawali odezwy polskie. Znamiennym wielce jest stały, od chwili rozbudzenia ruchu narodowego, ubytek głosów socjalistycznych. W 5 okręgach, o których mamy szczegółowe dane, w r. 1903 zebrali oni 23,577 głosów, obecnie zaś zaledwie 14,157.

Ruch narodowy na Śląsku odznacza się młodzieńczym zapałem. Na parę dni przed wyborami korespondenci z zaboru pruskiego stwierdzali, że w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich akcja przedwyborcza odznacza się systematycznością i akuratnością, i zarazem pewną oschłością. Wszyscy spełniają tu oddawna znany i praktykowany obowiązek. Na Śląsku natomiast wprost wre i znać żar budzącego się życia narodowego i politycznego w ogromnych masach ludowych. Nawet odezwy wyborcze w Poznańskiem acz także gorące, są znacznie spokojniejsze i nie bije z nich taka bezpośrednia siła uczucia, jak z odezw górnośląskich.

Według ustaw obowiązujących, za wybranego uważa się kandydat, za którego głosowała większość wyborców, biorących udział w głosowaniu. Jeśli w jakim okręgu nikt nie dostał większości absolutnej, to następują wybory ściślejsze między dwoma kandydatami, mającymi największą ilość głosów. W 5 okręgach państwa stają do wyborów ściślejszych Polacy. Szanse w niektórych są wcale dobre. Tak np. w okręgu gliwickim na Śląsku kandydat polski ks. Jankowski ma przeszło 11 i pół tys. głosów, gdy jego współzawodnik, centrowiec, ma zaledwie nieco więcej niż 7. Wynik tu jednak zależeć będzie od zachowania się innych stronnictw, a więc przewidzieć go trudno.

Wybory obecne do parlamentu i poza ziemianami polskimi będą miały ogromne znaczenie. Wynik ich dla całego państwa przedstawia się, według telegramu Agencji petersburskiej, jak następuje: „Wybrano ostatecznie 237 posłów, wybory ściślejsze odbędą się w 160 okręgach. Wybrano konserwatystów 41, partji państw. czyli Rzeszy (Reichspartei) 10, Polaków 18, centrowców 89, narodowo-liberalnych 20, wolnomyślnych partji ludowej 6, związku wolnomyślnych 1, socjalnych demokratów 29, bezpartyjnych i Alzatczyków 10, partji reform 3 i innych partji 10. Podlegają ponownemu balotowaniu: 29 konserwatystów, 19 partji państwowej, 5 Polaków, 31 centrowców, 58 narodowych-liberałów, 27 partji ludowej, 12 związku wolnomyślnych, 92 socjalnych-demokratów, 3 partji reform, 4 partji Welfów i bezpartyjnych i 38 innych. Konserwatyści zyskali 7 a stracili 2 krzesła, partja państwowa zyskała 2, straciła 4, Polacy zyskali 2, centrum zyskało 2, straciło 4, narodowo - liberalni zyskali 9, stracili 9; wolnomyślni ludowcy zyskali 4, stracili 2, socjalni-demokraci zyskali 1, stracili 20".

Wynik wyborów jest dość niespodziewany. Wobec powszechnych narzekań na drożyznę, wywołaną polityką celną rządu, wobec dość powszechnego niezadowolenia z osobistych rządów cesarza, wobec niefortunnej wseszcie polityki kolonjalnej, sądzono powszechnie, że najwięcej zyska na wyborach najskrajniejsza opozycja — socjaliści. Tymczasem właśnie oni jak dotąd się okazuje, poniosą znaczną stratę. Sam organ naczelny stronnictwa „Vorvärts", jak donosi telegram Agencji petersburskiej, przyznaje, że: „wynik wyborów nie jest zwycięstwem niemieckiego proletarjatu" i przypisuje porażkę wytężonej działalności zachowawców liberałów i wolnomyślnych. Centrum wyjdzie jak się zdaje, obronną ręką, chociaż wogóle przypuszczają, że na wyborach ściślejszych stronnictwa rządowe będą miały większość. Tak się zapatruje na wybory rząd niemiecki i urządzający mu owacje patrjoci.

Rząd niemiecki ma na ogół powody do wielkiego zadowolenia. Zwycięstwo opozycji było bardzo prawdopodobne i w dziennikach centrum spotykaliśmy już zapowiedzi, że parlament będzie się domagał większego niż dotąd udziału w kierowaniu polityką zagraniczną i kolonjalną.

Zwycięstwo rządu jest tem dziwniejsze, że prócz względów dość na pozór nieuchwytnych jak „interes narodowy" i „potęga państwa", żadnych innych haseł wystawić nie mógł. Dla przyszłości Niemiec najważniejszą kwestją jest, czy klęska socjalistów jest zapowiedzią, że wogóle doszli oni już do szczytu, z którego staczać się tylko będą, czy też porażka ich jest chwilową.

W każdym razie rząd będzie miał większość nieznaczną i dla zyskania większości będzie się musiał bardzo liczyć z wolnomyślnymi, którzy do niedawna stanowili wyraźną opozycję i którzy w każdym razie nie będą takimi wiernymi i niewymagającymi sługusami, jak narodowo-liberalni.

Bardzo ciekawą będzie też dalsza ewolucja partji centrum, w której staczały walkę dwa prądy: zachowawczo-narodowy, reprezentowany przez katolickich magnatów Śląska i prowincji wschodnich państwa, oraz demokratyczno-robotniczy w prowincjach zachodnich.

H.

Napad na uniwersytet.

—o—

Kroniki lwowskie notują od lat kilku ataki studentów rusińskich na polski charakter uniwersytetu lwowskiego. Podburzani przez prowodyrów, wstępują młodzi Rusini do uniwersytetu z tem głębokiem przekonaniem, że wszechnica lwowska jest polską na skutek intryg Polaków w Wiedniu, że ten zakład naukowy musi być bezwzględną przynależnością rusińskiej „kultury" o charakterze i języku urzędowym—wyłącznie rusińskim. Stąd ustawiczne zatargi studentów Rusinów z senatem uniwersytetu lwowskiego. Stąd ciągłe ataki Rusinów na lwowską młodzież polską, studjującą w uniwersytecie lwowskim. Sprawa ta omawianą już była niejednokrotnie i wszechstronnie wyświetlaną przez ludzi fachowych. Wykazywano niejednokrotnie, że Polacy zdobyli od rządu austrjackiego uczelnię lwowską, uprzednio niemiecką, po całym szeregu walk z rządem, że Rusini słusznie się domagają uczelni wyższej dla siebie, żądania te jednak powinny być skierowane do rządu, do Wiednia; że Polacy swego niewielkiego dorobku u rządu austrjackiego nie mogą się zrzekać na korzyść innych narodowości. Wreszcie młodzież polska, będąca ustawicznie przedmiotem ataków rusińskiej młodzieży, oświadczała niejednokrotnie, że żądania Rusinów-kolegów gotowa jest poprzeć w każdej chwili, o ile są one skierowane do Wiednia, a nie zagrażają istnieniu polskiej wyższej uczelni. Ostatni napad Rusinów na uniwersytet lwowski rozmiarami i barbarzyństwem wychodzi daleko poza granicę tych awantur, któremi dotąd kiedykolwiek produkowała się młodzież rusińska we Lwowie. Powodem zajścia był fakt następujący.

W grudniu r. z odbył się w uniwersytecie lwowskim doroczny akt immatrykulacji, polegający na tem, że nowozapisani na studja słuchacze składają w obecności rektora uroczyste przyrzeczenie szanowania praw uniwersyteckich i przepisów studenckich.

Rusini-studenci przygotowali na ten dzień „borbę z Lachami". Plan tej walki wypracowany był szczegółowo przez kierowników rusińskiej polityki antypolskiej, omówiony przez nich na tajnych posiedzeniach i poufnych zgromadzeniach.

Projektowano urządzić atak na uniwersytet, opanować go, zmusić władze uniwersyteckie do kapitulacji przed Rusinami. Stało się jednak inaczej. Plany Rusinów doszły do wiadomości władz uniwersyteckich, które poczyniły na skutek tego ze swej strony wszelkie możliwe kroki w celu zabezpieczenia spokoju; z drugiej strony młodzież polska tłumnie zebrana przed uniwersytetem oczekiwała rozpoczęcia się awantur, by stanąć w obronie zagrożonych profesorów i rektora. Wobec tych nieprzyjaznych dla siebie warunków odwołali Rusini „borbę", i ograniczyli się do głośnego protestu i z okrzykami: „na pohybel Lachom" usunęli się z sali od immatrykulacji. Ponieważ jednak prawa uniwersyteckie wymagają, by każdy słuchacz poddał się immatrykulacji, naznaczył więc rektorat na dzień 11 (24) b. m. dopełniającą immatrykulację dla tych, którzy z jakichbądź powodów nie immatrykulowali się w terminie grudniowym. Rusini postanowili i tym razem urządzić „borbę z Lachami".

By jednak zarządzenia władz uniwersyteckich i czujność młodzieży polskiej nie pokrzyżowały im planów—postanowili, trzymając rzecz w najgłębszej tajemnicy, wykonać atak na uniwersytet nie w dzień immatrykulacji, lecz w przeddzień tego aktu. I oto w środę d. 10 (23) b. m. o godz. 12-ej w południe tłum studentów Rusinów w liczbie około 200 wtargnął niespodzianie do Uniwersytetu. Dnia tego awantur nikt się nie spodziewał, a że oprócz tego mróz dochodził do 27 stopni — liczba więc słuchaczów Polaków w audytorjach była wyjątkowo nieznaczną.

Niewidząc groźnego niebezpieczeństwa dla siebie z wewnątrz, rzucili się Rusini do barykadowania wejść do uniwersytetu. Wznieśli w korytarzach szereg barykad, używając na ten cel ławek, stołów, wszystkiego, co znaleźli pod ręką. Zabezpieczywszy się w ten sposób od wtargnięcia studentów Polaków, którzy na wieść o niespodziewanym ataku mogliby zlecieć się z miasta, z politechniki i instytutu weterynaryjnego—rozpoczęli „mołojcy" barbarzyńską gospodarkę, przypominającą dzikością swoją czasy Chmielnickiego, Gonty i Żeleźniaka. Zaczęli od napadu na przechodzącego wypadkowo prof. Winiarza, sekretarza uniwersytetu. Rzucili się na niego z kijami, toporkami i bokserami, bijąc go po głowie i plecach. Gdy zakrwawiony prof. Winiarz padł nieprzytomny, wśród dzikich wrzasków ruszyli do drzwi sali aktowej (auli). Wyrąbali drzwi i z okrzykiem „bij, morduj", wpadli do sali. Rozpoczęła się orgja. Z nożami i toporami rzucili się na wiszące na ścianach obrazy i portrety rektorów, niszcząc je do szczętu, tnąc nożami na pasy. Wzniesienie, na którem w czasie uroczystości uniwersyteckich zasiada rektor i senat profesorski, porąbali, pokrajali adamaszkowe obicia mebli, połamali fotele, wybili szyby w oknach, poniszczyli przewodniki oświetlenia gazowego... słowem w kilkanaście minut cała sala wraz z jej kosztownem urządzeniem i umeblowaniem została zamienioną w ruinę. Odnaleźli wreszcie urzędowe szaty rektora: płaszcz purpurowy z gronostajami i beret. Wśród nieludzkich wrzasków przybrano w te szaty jednego z prowodyrów—„rizunów" i oto bohater ten z nożem w ręku w tem przebraniu poprowadził „mołojców" na dalsze zwycięstwo. Rzucono się następnie do sąsiedniej sali posiedzeń, tłukąc co się dało, rąbiąc zegary, krzesła, stoły, krając nożami pasy z obić kanap i foteli. Próbowano dostać się do bibljoteki. Tu jednak zagrodził napastnikom drogę liczny zastęp woźnych, którzy zwartym szeregiem bronili wejścia. Zaniechali wreszcie dalszych rujnowań i wśród okrzyków i śpiewu zakończyli swe dzieło zniszczenia podarciem na strzępy rektorskiej togi i beretu. Pod adresem nielicznej garstki studentów Polaków, którzy z poza bronionych przez Rusinów barykad nie byli w stanie przedrzeć się na obronę niszczonych sprzętów — rzucili szereg wymyślań, wygrażań nożami i kijami—i skierowali się wreszcie ku wyjściu. Tu jednak okazało się, że gmach jest dookoła otoczony policją, a na placu przed uniwersytetem zaczęła się tłumnie gromadzić niewpuszczana przez policję do wnętrza młodzież polska uniwersytetu i politechniki.

Sytuacja więc dla Rusinów przedstawiała się niezbyt różowo: przebić się siłą przez kordon policji — było rzeczą z jednej strony niezbyt łatwą, a z drugiej strony, w razie przedarcia się przez szpaler policji, znaleźliby się bohaterowie w objęciach studentów Polaków, których widome oznaki wzburzenia nie obiecywały Rusinom nic dobrego. Nastąpiły więc półgodzinne narady, w ciągu których tłum polskich studentów wzrósł do rozmiarów jeszcze groźniejszych. Zdecydowali wreszcie wojownicy poddać się. Wyszli z gmachu uniwersyteckiego i otoczeni kordonem policyjnym zostali odprowadzeni do zarządu policji, uprzyjemniając sobie drogę śpiewaniem piosenek rusińskich, „Dubinuszki" i... „Czerwonego sztandaru".

Przez cały dzień tłumy młodzieży i publiczności odwiedzały miejsce zniszczenia. Oburzenie na Rusinów wielkie w całem mieście. Ranionemu prof. Winiarzowi złożono do wieczora setki kart wizytowych z kondolencją.

Dnia następnego, stosownie do zapowiedzi rektoratu, odbyła się immatrykulacja. Studenci Rusini, wypuszczeni przez policję po spisaniu protokółów na wolność, stawili się do immatrykulacji. Ponieważ jednak w przedsionku uniwersytetu na placu przed gmachem zgromadziła się na ten czas młodzież polska, akt odbył się w zupełnym porządku.

Prasa galicyjska bez różnicy od-

cieni potęgę) zachowanie się Rusinów. Występujący dotąd częstokroć w obronie Rusinów „Kurjer Lwowski“ pisze tym razem: „Co chce uzyskać ukraińska młodzież tą metodą wandalską? Własny uniwersytet? Któż temu jest dziś w społeczeństwie polskiem przeciwny? Na kim chce młode ukraińskie pokolenie ten uniwersytet wywalczyć? Na poprutych nożami portretach swoich własnych profesorów? Rozdawnictwem uniwersytetów szafuje dziś ktoś inny—ten, którego reprezentantów narodowa młodzież ukraińska z takim zadziwiającym pjetyzmem z pośród ogólnego spustoszenia ocaliła: rząd centralny (Rusini, niszcząc aule, nie tknęli portretów Franciszka Józefa, Marji Teresy i Józefa II). Te zjawiska rozkiełzanych instynktów brutalności—to nie walka o podwaliny własnej kultury. To ciasne, głupie i rozmyślne objawy mściwej natury, która podszywa się pod wielkie hasła, każdemu drogie, aby mieć sposobność popełnienia gwałtu na bezbronnych czaszkach i nieumiejących się bronić sprzętach. To robota, zmierzająca z dziwną planowością do tego, aby przekonać polskie społeczeństwo, że poza temi papierowemi hasłami kryje się pospolity wandalizm“.

Jakaś nie dająca się pohamować rozsądkowi wściekłość przeciwko kulturze wogóle, kierowała ruchami młodzieży rusińskiej, gdy wpadła do tego przybytku nauki, gdy łamała tam sprzęty, niczczyła portrety, biła do krwi profesora, a potem pod eskortą policji szła do aresztu z tryumfalną pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach.

Lwów, 26 (13) stycznia 1907 r.

St. B—ski.

Odpowiedź ks. P. K.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie artykułu następującego. *Red.*

W № 275 „Vilniaus Žinios“ we wstępnym artykule ks. P. K. pozwolił sobie rzucić cień na postępowanie wyborców właścicieli ziemskich powiatu rosieńskiego, ponieważ zaś przez zbieg okoliczności jestem jaknajlepiej wtajemniczony w cały przebieg akcji wyborczej, czuję się w obowiązku całe sprostować sprawozdanie ks. P. K. Skarży się on, że właściciele ziemscy rosieńskiego powiatu skorzystali z przewagi głosów na wyborach, ale niech mi wolno będzie przypomnieć, że księża pierwiej, bo na prawyborach w Taurogach tego manewru użyli, przyczem przez zręczną agitację na sali wyborczej zabalotowali pastora Mattisona. Ten sam manewr przeprowadzili księża na prawyborach mniejszej własności w Rosieniach na dwa fronty, bo korzystając z większości włościańskiej zmusili do wycofania się z wyborów nietylko drobną szlachtę, ale też i partję włościan sobie przeciwnych z Gudowiczem na czele. (Agitacja jednak okazała się przeholowaną, bo z powodu usunięcia się większości prawyborców, jak sam ks. P. K. przyznaje, zamiast 70 mogło być wybranych tylko 5 wyborców, co też i dało na ogólnych wyborach z właścicielami większej własności tym ostatnim znaczną przewagę głosów). A jednak o tem wszystkiem jakby zapomniał ks. P. K. W każdym razie można z tego wnioskować, jakby się księża zachowywali, gdyby rozporządzali większością głosów na wyborach większej własności.

Przystępuję teraz do tych ostatnich wyborów. Otóż w wigilję wyborów miało miejsce przedwyborcze zebranie, w którem przyjęło udział z górą 80 wyborców, w tej liczbie 13 księży. Przedewszystkiem postanowiono, większością głosów, że uchwały przyjęte na tem zebraniu mają być dla wszystkich wyborców obowiązujące, zobowiązano się też głosować na kandydatów, którzy się przy próbnych wyborach wyłonią. Przytem zgodzono się na propozycję księży, że oni z pomiędzy siebie swego kandydata obiorą, prezydujący zebrania, p. Br. Grużewski, zawarował jednakowoż, iż w każdym razie właściciele ziemscy pozostawiają sobie prawo kontroli ostatecznej wyboru księży.

Na tem też i stanęło.

Zaczęły się próbne wybory. Z urny kandytami wyszli: 1) ks. Jaczenowski, 2) Bronisław Grużewski, 3) F. Siawciłło, 4) Ant. Dowojno-Sylwestrowicz, 5) J. Iwanowicz, Edm. Przeciszewski, 7) Eug. v. Römer, 8) ks. Maciejowski i inni. Ponieważ potrzeba było tylko sześciu wyborców wybrać, a za tem sześciu pierwszych, w liczbie ich jeden ks. Jaczenowski; byli uważani za ostatecznych kandydatów. Ponieważ jednak pp. F. Siawciłło i Edm. Przeciszewski zrzekli się mandatu, pomimo protestu przewodniczącego i reszty wyborców, więc do liczby sześciu wyborców zostali włączeni Eug. Römer i ks. Maciejowski. A zatem w komplecie wyborców okazało się dwóch księży, chociaż proporcjonalnie do liczby prawyborców (13:80) mieli oni prawo tylko do jednego mandatu, początkowo też sami do jednego tylko mandatu pretensję mieli.

Po skończonem przedwyborczem zebraniu, część ziemian udała się do byłego klasztoru, gdzie się miało odbyć posiedzenie adeptów partji konstytucyjno-katolickiej. Oprócz 16 ziemian przyjęli udział w posiedzeniu wszyscy księża wyborcy, kilku włościan i kilku wyborców miastowych, razem około 40 osób, na prezydującego został wybrany przez aklamację ks. Maciejowski. Przed rozpoczęciem jednak rozpraw F. Siawciłło został wezwany do jednej z cel klasztoru, gdzie księża Maciejowski, Pacewicz, Missewicz i F. Kiemeszys (P. K.) poufnie go zapytali, czyby ziemianie nie zgodzili się na zamianę kandydatów już wybranych, na innych, którzyby księża z pomiędzy siebie wybrali?

Nie mogąc brać na siebie odpowiedzialności, F. Siawciłło poradził, żeby się księża z zapytaniem do będących w klasztorze ziemian odnieśli. Co też oni uczynili. Ziemianie zaś obiecali tę sprawę jeszcze tego samego wieczora większości współwyborców przedstawić, nie przeceniając jednak wyniku jej. Poczem księża z pomiędzy siebie ks. Maciejowskiego i ks. Pacewicza wybrali, a ks. Jaczenowski został zabalotowany, z jakich powodów nie będę mówił, w każdym razie jednak nie dlatego, że jest on arystokratą, jak twierdzi ks. P. K., bo ks. Jaczenowski ze wszech miar godny i wielce wykształcony kapłan, nigdy pretensji do arystokracji nie miał.

Ziemianie, zebrani w klubie byli mocno zdziwieni zmianą kandydatów przez księży i pełni nieufności wobec akcji zakulisowej, to też większością głosów postanowili, żeby p. Siawciłło zrzeczenie swe cofnął, a księżom pozostawić jeden mandat, zgadzając się na zamianę ks. Jaczenowskiego na księdza Giniata. Rezultaty wyborów rosieńskich są wiadome.

Osobiście jestem najmocniej przekonany, że klęskę, którąśmy ponieśli poczęści zawdzięczamy odwetowi księży (natabene oni jeszcze w Rosieniach tem się odgrażali). Sądzę jednak, że i wybór 2 kandydatów przecież położenia naszegoby nie poprawił.

Teraz pozwolę sobie zadać ks. P. K. kilka pytań, kto według ks. P. K. pierwszy złamał umowę zawartą na przedwyborczem zebraniu: księża, którzy raz wybranych kandydatów zmienili, czy też ziemianie, którzy na tę zamianę się nie zgodzili? A zatem dlaczego ks. P. K. (chociaż czynny i bezpośredni w tem udział przyjmował), nic w swoim artykule o całym przebiegu przedwyborczej kampanji nie wspomniał, a mianowicie o pertraktowaniu z F. Siawciłło i 16 ziemianami w klasztorze? Wszakże to jasne jak słońce, że gdyby księża byli otrzymali bezwarunkową zgodę wyborców ziemian na zamianę kandydatów swoich, to nie potrzebowaliby o to pytać wyżej wzmiankowane osoby. Kto zna drogę, ten o nią nie pyta? Czemu ks. P. K. nic nie wspomniał o tej hecy przeciw szlachcie, która była przeprowadzoną na wyborach prawyborców w Rosieniach?

Muszę, niestety! zanotować, że i w drugiej połowie artykułu ks. P. K. fałsz, jak nitka czerwona na białej tkaninie odbija. A zatem księdzu P. K. doskonale wiadomo, że w rosieńskim powiecie Towarzystwo hodowli koni egzystuje już więcej niż 20 lat, Towarzystwo zaś rolnicze kilkanaście lat. Rok rocznie urządzane są wystawy Ś-to Jańskie w Rosieniach, a Ś-to Michalskie w Retowie. Na wystawach przedewszystkiem są uwzględniane eksponaty włościańskie. Jeżeliby ks. P. K. był bezstronnym, to musiałby przyznać, że jak jedne tak i drugie Towarzystwo wywarło dodatni wpływ na rozwój hodowli mianowicie koni w naszym powiecie. Ks. P. K. widocznie zapomniał o szkole mleczarskiej w Podgaju p. Iwanowicza, z której już nie jeden dziesiątek uczonych mleczarzy bez różnicy stanu i narodowości wyszedł. Szkoła rolnicza w Powerkszniach, założona li tylko z funduszów ziemian powiatu rosieńskiego zapewne jest ks. P. K. także nieznaną, a wszakże on ją zeszłego roku w czasie Ś-to Jańskiej wystawy osobiście zwiedzał. A kasy zaliczkowo-wkładowe w Kielmach i Szydłowie? A p. Jan Iwanowicz czy nie był pierwszym pjonerem na drodze wyzwolenia handlu miejscowego z monopolu żydowskiego? Gdy zaś pozwolono się zrzeszać, któż, jak nie ziemianie pierwsi zakrzątnęli się około założenia kółek rolniczych i ruchomych wystaw rolniczych.

Do czego prowadzą więc te złośliwe i tendencyjne insynuacje, że ziemianie albo nic nie robili dla podniesienia kultury kraju, albo też robią coś, starając się o popularność u ludu w celach wyborczych? Pocóż więc wszystko na złe tłómaczyć? Chyba się ma w tem cel ukryty?!

Jakież to bolesne to wydrwiwanie z akcji przedwyborczej ziemian rosieńskiego powiatu. Ks. P. K. ma nawet nadzieję, że praca ich pójdzie na marne. Nie zważając na to, jakim skutkiem będzie uwieńczona praca ziemian, w każdym razie będą oni mogli spojrzeć w oczy każdemu, bo jak przy zeszłych, tak i przy obecnych wyborach działają oni z odkrytą przyłbicą, szczerze i szlachetnie, starając się o sprawiedliwy podział wyborczych mandatów między wszystkie kurje, bez żadnej akcji zakulisowej. Nie wiem już, jak i nazwać szydercze uwagi ks. P. K. o sporze, który wynikł w plebanji taurogowskiej. Muszę tylko znowu spytać, czemu on pominął milczeniem to, iż prezes spółki spożywczej taurogowskiej, dr. F. Siawciłło, głośno wyraził swoje życzenie, żeby na szyldach spółki polskie napisy nie były pominięte? I pocóż było pomawiać o kłamstwo pp. Römera i Kontryma, kiedy oni tylko powtórzyli słowa prezesa spółki.

Teraz ja się zapytam, jak się to wszystko nazywa, księże P. K.

F. S.

Koncert Józefa Hoffmana.

Istnieją na świecie artyści, których nietylko lubimy i chętnie słuchamy, bo nam dostarczają chwil przyjemnych i estetycznych wrażeń, miłego wypoczynku po troskach i kłopotach codziennych, ale którym jesteśmy wdzięczni, tęsknimy do nich, gdy nas na czas dłuższy opuszczą, a dumni jesteśmy, gdy echo ich grzmiącej po świecie sławy o nasze uszy się obije. Do takich artystów należy Józef Hoffman. Z cudownego dziecka urósł on w naszych oczach na genjalnego wirtuoza, nie mającego sobie równych na świecie w głębokiem pojmowaniu serjo literatury muzycznej, olbrzymim repertuarem zadziwia dziś równie, jak ongi Rubinstein i Bülow zadziwiali. Danie dziesięciu koncertów w jakiemś mieście przychodzi mu równie łatwo, jak danie ich piętnastu, bo gra niemal wszystko co jest napisane, a co gra—gra koncertowo; już to jedno wyróżnia go z pomiędzy plejady wirtuozów, którzy przygotują jeden lub dwa programy i z niemi wędrują kolejno z miasta do miasta, powtarzając je ustawicznie. Atoli Hoffmana wyróżnia jeszcze i smak artystyczny i powaga uczucia, którą wkłada w odtwarzane przez siebie utwory i która jego grze nadaje odcień szlachetności, dalekiej od fortepjanowego kuglarstwa, niestety, dość grasującego po świecie. Jest to artysta nawskroś przyzwoity, sztukę szanuje i niezdolen byłby np. robić dodatków w arcydziełach Chopina, czem się do niedawna tu w Wilnie „popisywał“ prof. Michałowski, temu parę lat Rosenthal, a nawet Paderewski. Nie posiadając być może tytanicznej siły i techniki, jaką się chlubi Rosenthal, ani minjaturowej finezji wykończenia, cechującej Paderewskiego, Hoffman przewyższa ich obu równie, jak i innych wirtuozów, nie wykluczając klasycznego d'Alberta, szerokością traktowania sztuki, szczerością, powagą i sumiennością—o całe niebo. Jest on prawdziwym kapłanem sztuki, który naucza, jak grać potrzeba, a nie pokazuje, jak przy dobrej technice i temperamencie zagrać można. Być więcej „correcte“ w muzyce, niż on jest, trudno.

To też utwory Schuman'a, Schubert'a, Chopin'a równie dobrze, jak Liszt'a wychodzą w jego wykonaniu po mistrzowsku, a np. z „Erlkönig“ Schubert-Liszt'a lub z „Marche militaire“ Tausig'a — Hoffman robi wprost cuda. Nieporównanem jest też jego odtwarzanie „Fantazji“ Chopin'a, jak zresztą wiele, wiele innych rzeczy. A Beethoven?

Co do Beethovena, to rzecz się ma inaczej. Zapewne, że Hoffman gra go prześlicznie, ale to niezupełnie wystarcza. Beethoven, to autor niezwykły, całkiem odrębny, niemający sobie podobnych na świecie; ten syn duchowy rewolucji francuskiej, pomimo innych cech, któremi natchnął swoje utwory, wlał w nie wprost żywiołową potęgę, pewną nieokiełznaność. Oddać jej pokolenie tak nawskroś przyzwoite, jak dzisiejsze—nie potrafi. Beethoven—to rewolucja—to wybuch wulkaniczny, to trzęsienie ziemi, a wirtuozi dzisiejsi robią z niego nader malowniczy pożarek — i tyle. Nie jest winien i Hoffman, że się urodził w tej epoce, w której sumienne flancowanie buraków, oraz organizowanie ochotniczej straży ogniowej jest uważanem za szczyt zasług obywatelskich; nie odczuje on nigdy tego, co kotłowało w duszach natchnionych przez Wellingtona, które słyszały ryki marsyljanki, patrzyły na koalicyjne wojny. Odczuwał to za naszej pamięci tylko Żyd Rubinstein, więc w jego wykonaniu Beethoven porywał, oszałamiał i przerażał—ale poza nim nikt. To też parafrazując słowa Goethego, że kto raz widział Włochy prawdziwie nieszczęśliwym być nie może, możemy powiedzieć, że kto słyszał Rubinsteina — nieszczęśliwym być nie może. Ale to też on jeden miał dar uszczęśliwiania ludzi. Z nim porównywać nie godzi się nikogo.

Program niedzielnego koncertu był złożony z rzeczy nadzwyczajnie ogranych (Jagdlied i Spinnlied Mendelssohn'a, Faschingschwang Schuman'a, Trzecia ballada i sonata z Marszem pogrzebowym Chopin'a, oraz XII Rapsodja Liszt'a) — oczywiście dla publiczności bardzo mało obznajmionej z literaturą muzyczną. Grać takie rzeczy na koncertach, to tak samo, co czytać komuś „Powrót taty“. Widocznie Hoffman zdaje sobie sprawę przed kim gra i ma pedagogiczne cele na widoku; nie gra Griega ani Wagnera tam, gdzie jeszcze walczyków Chopin'a nie znają—i ma słuszność: traktuje swój artyzm, jako posłannictwo.

W usposobieniu był onegdaj wybornem, więc grał z werwą ogromną, a po ukończeniu programu odegrał jeszcze kilka sztuk na „bis“, z których jedna, zdaje się własnej kompozycji, tak trudna, że najbardziej osłuchane ucho musiało się zdumieć nad tą techniką i siłą wyjątkową.

Publiczność zachowywała się na koncercie jak horda tatarska: rozmawiano głośno, witano się, chodzono podczas gry, bito brawa niewczas—w Honolulu zachowują się przyzwoiciej. Prawdopodobnie też w Honolulu są westibule przy salach koncertowych dogodniejsze, niż w Wilnie, gdzie wychodząc z koncertu ma się wrażenie, że się jest na Rezurekcji w Katedrze, tak się jest miętoszonym ze wszystkich stron. Coby się tu działo w razie pożaru?! Ale nasza administracja miejska jest zbyt pochłonięta ogólnopaństwowemi reformami, żeby o takich drobnostkach myśleć.

Stefan Kiuna.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, we wtorek, dnia 16 (29) stycznia Marcelego P. M. — według nowego stylu Franciszka Sal. B. W.

Jutro: Antoniego Op. — według nowego stylu Martyny P. M.

— **Centralny Komitet Wyborczy Wileński.** Z powodu zbliżających się wyborów i na żądanie grupy wyborców Kom. centr. polski Wilna ogłasza raz jeszcze listę osób, składających Komitet centralny, nazwiska przewodniczących w cyrkułach i adresy biór cyrkułowych. Zarazem uprasza Panie chcące dopomódz Komitetom w pracy biurowej, by łaskawie zwróciły się zechciały do Komitetu centralnego, lub do biur w zamieszkałych przez Nie cyrkułach.

Biuro Komitetu centralnego mieści się przy ulicy St. Jerskiej w d. Węcławowicza.

Cyrkuł I. Ks. Mokrzecki, Fr. Jurjewicz. Przewodniczący p. Zabłocki. Adres biura: kancelarja kościoła Wszystkich Św.

Cyrkuł II. Dr. W. Węsławski.

Henryk Sienkiewicz.

Dzwonnik.

ELIZIE ORZESZKOWEJ
w hołdzie dla Jej talentu i obywatelskich zasług.

Dlaczego nie wymieniam nazwiska miasta, którego osobliwości zwiedzałem w sierpniu zeszłego lata, to się pokaże z dalszego ciągu tego opowiadania. Tymczasem dość będzie powiedzieć, że jest to miasto, leżące w granicach Królestwa Polskiego i ze wszech miar godne widzenia. Posiada ono ciekawe, kryte chodniki, czyli tak zwane podcienia przy domach na rynku, stary ratusz i jeszcze starszą wielką, omszałą katedrę z wnętrzem, pełnem ciekawych zabytków i z grobowcami takich ludzi, o których znana pieśń mówi:

„Oni światu przegrażali, a choć dzisiaj w trumnie,
Przecież okiem marmurowem spoglądają dumnie“.

Po przyjeździe, ponieważ mogłem pozostać tylko do wieczora, począłem w gospodzie wypytywać o człowieka, któryby mi mógł prędko i dokładnie miasto pokazać. Odpowiedziano mi, że, o ile chodzi o katedrę, może to uczynić najlepiej kościelny, który wcale nie jest zwykłym dziadem, ale dozorcą całej usługi miejscowej, a zarazem dzwonnikiem, i który, służąc przy katedrze od lat czterdziestu kilku, zna ją nie gorzej od „samego księdza biskupa“ i pokazuje z wielkiem zamiłowaniem.

Upewniony w ten sposób, w kwadrans później zapukałem do domku, który przy ogromie katedry wydawał się, jak mały grzybek, wyrosły w cieniu ogromnego dębu. Otworzył mi sam kościelny,—jedyny, jak się pokazało, domku mieszkaniec i, wysłuchawszy, o co idzie, zgodził się chętnie przewodniczyć mi po kościele i cmentarzu.

Był to starzec z białą, jak mleko, czupryną, nasuniętą na oczy, i z białym, obwisłym ku dołowi wąsem. Wyglądał na chodaczkowego szlachcica. Uderzyła mnie jego szczególnie delikatna, niemal młodzieńcza cera i wypukłe, niebieskie oczy, patrzące badawczo i nieufnie. To nieufne spojrzenie stanowiło dziwną sprzeczność z dobrotliwym, a nawet naiwnym wyrazem twarzy. Po pierwszych słowach, jakie staruszek wymówił, poznałem, że nie należy do ludności miejscowej.

— A czy pan nie z Litwy? — zapytałem.

Był widocznie przygłuchy lub udawał głuchego, żeby sobie dać czas do namysłu nad każdą odpowiedzią, gdyż przystanął, ogarnął ucho dłonią i dopiero po chwili odrzekł powolnym, przeciągłym głosem:

— Albo co?

— Bo pan ma litewski akcent.

Na to wzruszył ramionami z widocznem niezadowoleniem.

— Litewski akcent! litewski akcent!—powtórzył, przerywając sobie chwilami, jakby rozważał zosobna każde słowo.—Kto jego wie! To i tu ludzie to samo powtarzają, a jaki tam litewski akcent! Oni mówią: noga, i ja mówię: noga; oni mówią głowa, i ja: głowa. No, tak czegoż odemnie chcą? Powiadają, że przeciągam? toż wiadomo, że Koroniarze sami przeciągają, a jak im to mówić, to się jeszcze śmieją.

— Ja się nie śmieję: ale poznałem, że pan Litwin, bom na Litwie dużo bywał i nawet pisałem o tych rzeczach, które się na Litwie kiedyś działy.

— To pan dobrodziej literata czy jak?

— Tak jest.

— A „jaka książka“ pan o naszej Litwie napisał?

— O wojnach szwedzkich za króla Jana Kazimierza.

Twarz staruszka rozjaśniła się, jakby padł na nią promień słońca, i począł mówić prędszym już i żywszym głosem:

— Dobrodzieju! „Potop“ — co? Znam! jakże? I aż mi teraz dziw, żem ja pana odrazu nie poznał, bo ja pański „landszaft“ u jednego księdza widział i nie raz i nie dwa go oglądał. Ach, Boże ty mój miły! Toż ja z tamtych stron!.. ja tam niedaleko od Laudy... Tam trafiają się jeszcze i Butrymy i Gościewicze i Domaszewicze, a w Pacunelach to ja i nieraz zamłodu bywał.

— A Pacunelki zawsze takie ładne?

— Bywają, bywają, ale niektóre to się coś niecoś od tamtych czasów zmieniły. Ach, Boże miły! to pan napisał „Potop“? I pewnie nie kto inny, bom widział „landszaft“. Ot, i dobra godzina! Ale już ja panu za te istoryje o naszych stronach tak pokażę kościół i wszystko, co w nim jest, jak nikomu nie pokazuję.

Weszliśmy do katedry i pokazywał mi rzeczywiście z całego serca, ale nie tak może dokładnie, jak przyobiecał, albowiem myśl jego uleciała widocznie w czasy młodości do gniazd rodzinnych. Zwiedziliśmy jednak kościół i zakrystję dość szczegółowo, obejrzeli obrazy w ołtarzach, stary gotycki tryptyk, renesansowe grobowce rycerzy, którzy „światu przegrażali“ kielichy, monstrancje, a nawet i ornaty, spoczywające od kilku wieków w skarbcu, a następnie poszliśmy obejrzyć wieże, z których jedna była zarazem dzwonnicą, mieszczącą w sobie kilkanaście większych i mniejszych dzwonów.

Zwróciłem uwagę na ich liczbę i na okazałą wielkość niektórych, co widocznie ucieszyło staruszka, albowiem rzekł:

— Ej! daleko szukać takiej drugiej dzwonnicy i takich dzwonów. One to, panie, takoż i największa moja pociecha. Nie mogę powiedzieć... tu ludzie dobrzy, spokojny kąt jest, fundusik maleńki—tu zniżył głos i obejrzał się dookoła—jest, ale czasem to tak tęskno, że i zapłaczesz, a nie spłynie ci żałość łzami, to ci jeszcze tęskniej.

— Rozumiem, rozumiem...

— To tak, panie, jak bywało zimą po lasach w sześćdziesiątym trzecim roku. Przykryjesz się w nocy kożuchem, podścielesz się płaszczem, twardo ci, podścielesz się kożuchem, przykryjesz się płaszczem, zimno ci. I tak źle i tak niedobrze. Zawsze coś dolega! Bo, co swoje kąty to swoje. Jużci i tu swoi. Ale, inszy choć do sąsiedniego powiatu poleziesz, to już mu obco, a tu panie, daleko, daleko!.. Więc, jak człowiek sobie pomyśli, że już nigdy w życiu nie obaczy ni tamtejszego pola, ni boru, ni chaty, ni człeka i że nie tam pod krzyżem kości jego spoczną, to jakby mu kto rękę pod żebra włożył i serce ścisnął. Nie ciśnij że ty, żalu, nie ciśnij! bo i tak lata już cisną.

— A dzwony—zapytałem—to dlaczego pańska pociecha?

— Dlatego, że głos dzwonów idzie, panie, daleko i na wszystkie strony się rozchodzi. Ludzie już go nie słyszą, a on leci i leci przez powietrze, bo takie już ma pozwolenie, żeby aż do nieba dolatywał. No, to ja tak sobie myślę, że, jak zamrę, to mi zadzwonią, a jak zadzwonią, to Bóg miłosierny, nim duszę na sąd wezwie, może jej pozwoli, żeby z tym oto głosem poleciała na naszą Litwę i pobujała nad nią choć z dzionek, jako ta siwowronka nieboga albo ta jaskółka, co aż z za morza przylatuje. Bóg miłosierny! pozwoli choć pożegnać i przeżegnać...

Tu umilkł, tylko wypukłe oczy zaszły mu jakby mgłą, a mnie mimowoli przyszły na pamięć stęsknione słowa Mickkiewicza:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie:
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił...“

(D. c. n.)

ar. Michniewicz. Przewodniczący p. Kowerski. Adres biura: Trocka Giełda Pracy.

Cyrkuł III. Ks. Kulesza, P. Makowski. Przewodniczący ks. Czarniawski. Adres biura: kancelarja kościoła św. Jana.

Cyrkuł IV. Ks. Uszyłło, P. Ostrowski. Przewodniczący ks. Uszyłło. Adres biura: kancelarja kościoła St. Rafała.

Cyrkuł V. P. Pawłowski, P. Reksć. Przewodniczący ks. Jasienski, biuro Bakszta № 7 dom Kupiecki.

Cyrkuł VI. Ks. Kretowicz, P. Jaroszyński. Przewodniczący ks. Kretowicz, biuro: kancelarja kościoła Bernardynów.

Cyrkuł VII. Ks. Zawadzki, P. Sadowski. Przewodniczący P. Ogiński, biuro: kancelarja kościoła Śt. Piotra i Pawła.

Cyrkuł VIII. P. Kirewicz, P. Soplica. Przewodniczący w cyrkule p. Kirewicz. Adres biura: kancelarja kościoła Wszystkich Świętych.

Oprócz tego przy Komitecie Centralnym utworzyła się komisja finansowa i łaskawie przyjęli w niej udział p. p. E. Bortkiewicz, T. Dembowski, Fr. Dmochowski, B. Hłasko, M. Minkiewicz, p. Światopełk-Mirski, p. Niedziałkowski, p. Ogiński, p. Sadowski, M. Strumiłło, K. Szmigiero, S. Syrwid.

— **Wybory z kurji miejskiej.** Dn. 25 b. m. odbędzie się w Zarządzie miejskim zjazd wyborczy mieszkańców miast pow. wileńskiego. Kartki wyborcze można składać od godz. 9-ej rano do 9-ej wiecz. Osoby, któreby przypadkowo nie otrzymały zawiadomień i kartek, będą wpuszczane na salę jedynie po przedstawieniu zaświadczenia policji, naczelnika ziemskiego, sędziego pokoju, rejenta, lub administratora parafji.

— **W sprawie wypoczynku.** Zebranie właścicieli istytucji handlowych w Wilnie, które się miało odbyć d. 14(27) b. m. w celu omówienia sprawy wypoczynku pracowników, do skutku nie doszło z powodu zbyt małej liczby obecnych osób, i odbędzie się bezwzględnie d. 22 b. m. o g. 8 i pół wiecz. w Zarządzie Miejskim.

— **Z teatru polskiego.** Dziś we wtorek na benefis p. Gabrjeli Morskiej odegraną zostanie sztuka El. Orzeszkowej „Harde dusze". Wieczór dla naszej znakomitej artystki zapowiada się nadspodziewanie. Już tylko mała część biletów pozostała, a w tej chwili może już i niema. Cieszymy się niezmiernie, że nasza publiczność umie ocenić szczery i prawdziwy talent, jakim obdarzona jest p. Morska, jedna z najlepszych artystek polskich.

We środę, w Sali Miejskiej powtórzoną będzie sztuka T. Rittnera „W małym domku", która została przyjęta nadzwyczaj gorąco przez naszą publiczność i prasę. Jest to jeden z najlepszych utworów dramatycznych z nowej literatury, a przytem graną jest wprost koncertowo. I nic też dziwnego, bo role główne spoczywają w rękach takich artystów, jak Morska i Popławski, pozostałe odtwarzają pp. Dobrzański, Okornicki, Ryll, Pawłowski i inni.— Sztuka ta zejdzie na pewien czas z repertuaru, ponieważ dyrekcja przygotowuje znowu nowości.—Jedną z najbliższych premjer będzie „Ijola" wspaniały dramat historyczny J. Żukowskiego. Autor „Erosa i Psyche", bawiąc chwilowo w Wilnie, miał sposobność poznać nasz teatr i sam role powyznaczał artystom. Główne role objęły pp. Młodziejowska, Podgórska, Dobrzańska i in. oraz panowie Popławski, Szczurkiewicz, Wiślański, Borawski, Ryll, Oranowski, Strycharski, Dybizbański i inni.

— **Izadora Duncan** na swoim występie w Wilnie wykona: I. Fr Chopin: Mazurek H-moll, A-sdur, D-dur, Preludjum A-dur, E-moll, H-moll. Walc. Cis-moll, Ges dur Des-dur. II. Fr. Schubert. Suita tańców niemieckich. Introdukcję.

Allemana, walc, Styriane walc № 5, 6, 7.

III. Nad modrym Dunajem.

Akompanjować będzie orkiestra pod dyr. Cielewicza.

— **„Plotka Wileńska."** Onegdaj opuścił w Wilnie prasę № 1 dwutygodnika satyryczno-humorystycznego p. t. „Plotka Wileńska". Pismo to będzie miało niewątpliwie powodzenie zarówno ze względu na doskonałe rysunki jak na udatny dział literacki. Jest to w gruncie rzeczy pismo traktowane poważnie, mogące stanowić, po roku swego istnienia, z jednej strony album charakterystyczne różnych znanych w Wilnie i na Litwie, osobistości, zaś z drugiej—ciekawą satyrę odźwierciedlającą ruch życia ubiegłego. O ile nam wiadomo, kierunek „Plotki Wileńskiej" spoczywa w rękach grona osób zdolnych i kulturalnych, które potrafią utrzymać pismo na odpowiednim poziomie i niedopuszczą na jego szpalty napływających już do redakcji „Plotki" w znacznej ilości, jak słyszeliśmy, paszkwilów osobistych.

— **Pamiątkowe pocztówki.** Szczęśliwą myśl miał p. A. Żukowski, właściciel składu materjałów piśmiennych w Wilnie, wydając wykwintną serję pocztówek z podobiznami wybitniejszych artystek i artystów teatru polskiego. Wobec uznania, jakiem się cieszą artyści naszej sceny, pocztówki te niewątpliwie, będą stanowiły dla Wilna miłą pamiątkę.

— **Sute honorarjum p. Mecenasa.** Jeden z młodych adwokatów, praktykujących w Warszawie (nasz rodak z Wilna), który w ostatnich czasach stawał przeważnie w sprawach politycznych i zasłynął, jako zdolny kryminalista, otrzymał w tych dniach od swych klijentów, wdzięcznych za uwolnienie ich od szubienicy, dwa piękne bukiety w doniczkach. Kwiaty i doniczki artystycznie wyrobili z chleba własnemi rękami klijenci.

— **Poświęcenie cerkwi.** D. 14 b. m. odbyło się poświęcenie cerkwi w gmachu wileńskiego więzienia gubernjalnego. Ceremonja odbyła się w obecności pp. generał-gubernatora i gubernatora, oraz przy licznym współudziale wyższych urzędników miejscowej administracji. Po zakończeniu ceremonji odbył się obiad w klubie wojskowym.

— **Rosyjski wiec przedwyborczy.** Wczoraj odbyło się zebranie przedwyborcze prawdziwych Rosjan, którym przewodniczył p. Macon, przewodniczący wileńskiego oddziału związku 17 (30) października. Zebranie było bardzo burzliwe, omało że się nie skończyło skandalem. Rozeszli się bez powzięcia żadnej uchwały.

— **Rosyjski koncert studencki i bal** odbędzie się dzisiaj. W koncercie przyrzekli swój współudział miejscowi artyści rosyjscy i kilku amatorów.

— **Tow. pomocy dla biednych Żydów.** D. 13 b. m. w lokalu taniej kuchni odbyło się zebranie towarzystwa pomocy dla biednych Żydów. Do zarządu na miejsce wakujące wybrani zostali: O. A. Lipiec, J. B. Bunimowicz, J. A. Parnes: dr. L. Kohan.

Wybrano również kuratorów i kuratorki cyrkułowe dla wszystkich cyrkułów, z wyjątkiem VII, który nie wchodzi w sferę działalności towarzystwa. Zebranie zatwierdzono jak również kosztorys wydatków zarządu w sumie 1000 rb.

— **Zjazd delegatów żydowskich.** Dn. 14 b. m. w Wilnie odbył się zjazd pełnomocników żydowskich powiatowych komitetów wyborczych, obecni byli delegaci z powiatów wileńskiego, święciańskiego, oszmiańskiego, trockiego i lidzkiego.

— **Fundacja kas oszczędności.** Komitet centralny „Ica" postanowił otworzyć w szeregu miast kasy oszczędnościowe pożyczkowe dla Żydów. Na każdą taką kasę komitet asygnuje od 2 do 5 tys. rubli.

— **Konferencja szczotkarzy.** W tych dniach odbyła się konferencja związku szczotkarzy na Litwie, w celu omówienia stanu kasy, z powodu lokautu fabrykantów w Polsce, którzy starają się przyciągnąć i fabrykantów z Litwy. Po omówieniu tej kwestji, postanowiono przeciwstawiać opór fabrykantom i zorganizowano biuro centralne szczotkarzy, któremu dano prawo prowadzenia pertraktacji z fabrykantami, wspólnie z biurem miejscowem.

— **Aresztowanie.** D. 13 b. m. na ulicy Szpitalnej w domu № 11 policja przyłapała zebranie. Aresztowano 8 mężczyzn i 3 kobiety.

— **Z sądu.** Dnia 13 b. m. w wileńskim sądzie okręgowym z udziałem sędziów przysięgłych rozpoznawano sprawę mieszcz. W. Korzeniewskiego, oskarżonego o zamordowanie ojca przy współudziale innej osobistości, celem zrabowania 52 rb. należących do ojca, oraz włość. O. Krachnodomskiego, oskarżonego o podmawianie do popełnienia zbrodni. Morderstwa dokonano dnia 13 września r. 1905-go na przedmieściu Wilna „Równe Pole". Korzeniewski przyznał się do winy, twierdząc, że zabił ojca w uniesieniu, skutkiem doświadczonej zniewagi czynnej. W sprawie tej badano 16 świadków. Podsądny Krasnodomski zaprzeczał swego udziału w tej sprawie. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, Korzeniewskiego uznano za winnego zamordowania ojca, lecz bez uprzedniego porozumiewania się z inną osobą, i nie w celu rabunku, Krasnodomskiego zaś uniewinniono. Zapadł wyrok, skazujący W. Korzeniewskiego na pozbawienie praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 12-cie. Sprawy bronili pp. Mejerowicz i Szostak.

D. 16 b. m. rozpoczyna się sesja wileńskiego sądu okręgowego dla spraw kriminalnych, z udziałem sędziów przysięgłych w miastach Lidzie i Oszmianie. Sesja trwać będzie do d. 20 b. m. włącznie.

— **Brak porządku.** Onegdaj, gdy publiczność licznie dążyła do Sali Miejskiej na koncert Hoffmana, byliśmy świadkami tak często, niestety, powtarzającej się nieostrożności naszych dorożkarzy: oto jeden z nich, tuż przed Grand-Hotelem najechał na zatrzymujące się przed podjazdem sanki z taką siłą, że uległy wywróceniu. Koń z połamanemi hołoblami pomknął w stronę Ostrej-Bramy, a woźnica i jego pasażer mocno ucierpieli. — Stójkowi mogliby chyba mieć baczniejsze oko na porządek na ulicy przed rozpoczęciem widowisk.

— **Zabójstwo.** D. 14 (27) b. m. włościanin Jan Stasiuk (ul. Subocz № 81) posprzeczał się o coś ze swoją sąsiadką Chaną Krapiwnik i w przystępie gniewu, kijem rozbił czaszkę. Pomimo natychmiastowego ratunku, Krapiwnikowa wkrótce zmarła w szpitalu żydowskim. Winnego aresztowano.

— **Kradzieże.** D. 14 (27) b. m. skradziono Anieli Ambrożajtisowej (ul. Połocka) różnych rzeczy wartości 100 rb, Teresie Łownińskiej (ul. Nieświeska) srebro i biżuterję wartości rb. 150, a Abramowi Zelmanowiczowi (zaułek Kościelny) gotówką 72 rb., weksli na 400 rb. i rzeczy wartości 100 rb. Włościaninowi Władysławowi Gudanowi na ul. Pozawalnej z podwórka domu № 11 skradziono d. 13 (26) b. m. w południe konia wartości 120 rb., a d. 14 (27) b. m. Tekli Krzywcowej (zaułek Junkierski № 6) rzeczy i biżuterję wartości 200 rb.

— **Nożownictwo.** D. 14 (27) b. m. zraniono: na rogu ulic Astrachańskiej i Szkaplernej robotnika Edwarda Kudrewicza, na ul. Kalwaryjskiej szewca Franciszka Grychiasa, a na Antokolu, przy cmentarzu wojskowym, robotnika Tomasza Bielaka.

— **Przejechanie.** D. 14 (27) b. m. jakiś dorożkarz przejechał na ul. Wielkiej włościanina ze wsi Ciechanowicze, Wawrzyńca, który uległ złamaniu biodra. Chory leczy się w szpitalu św. Jakóba.

— **Nagła śmierć.** D. 14 (27) o godz. 5 rano zmarła na anewryzm serca, właścicielka domu (№ 20 ul. Nowy Świat) Wincenta Linkowska, przeżywszy lat 66.

— **Zaczadzenia.** D. 14 (27) wskutek wadliwego urządzenia pieców ulegli zaczadzeniu: Rozalja i Jan Pylińscy (Popowszczyzna № 3) i Albina Pawłowska (zaułek Junkierski № 3). Pogotowie udzieliło im skutecznej pomocy.

— **Pożar.** D. 14 (27) b. m. o godz. 3 po południu z niewiadomej przyczyny powstał pożar w fabryce M. Rywkina (zaułek Więzienny). Zawezwana straż ogniowa ogień niebawem stłumiła. Straty wynoszące przeszło 2,000 rb., pokryje asekuracja.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne d. 13 b. m. w 10. a 14 (27) w 12 wypadkach.

= **Święciany.** Zebranie przedwyborcze odbędzie się tu 23 b. m. o 7½ wieczorem w sali klubu święciańskiego.

= **Worniany.** D. 17 (30) b. m. odbędzie się w tutejszym zarządzie gminnym zjazd wyborczy ziemian mniejszej własności oraz duchowieństwa z gmin: worniańskiej, bystrzyckiej i szumskiej.

= **Zelwa.** W „Rieczy" p. mecenas Olszamowski daje odprawę „Nowemu Wremieni", które Polakom chce zarzucić popełnianie gwałtów nad Rosjanami, przedstawia objektywnie cały przebieg wypadków w Zelwie i stwierdza: „Ze strony ludności zelwiańskiej był tylko opór biernych, którzy przy wyżej wyłożonych okolicznościach (przyp. red. opuszczan y je bo są znane czytelnikom „Dziennika") był zupełnie naturalnym. Ale zapytać należy, czy była konieczność i podstawa do użycia broni palnej i białej przeciwko nienapadającej i bezbronnej ludności. Fakty mówią same za siebie. Ani jeden strażnik, ani jeden z tych, co zwozili materjały nie został zabity. Zato zabito ze spokojnej ludności 5-ciu i raniono przeszło 20-u kulami z rewolwerów policji. Oczywiście, nie mieszkańcy Zelwy popełnili gwałt na mieszkańcach Zelwy, ale przeciwnie gwałt został na nich uczyniony. Oczywiście i odpowiedzialność za wypadki w Zelwie 2 (15) stycznia spaść powinna na tych, którzy popełnili tam zabójstwa".

= **Białystok.** Proszą nas o zaznaczenie, że w podanym niedawno przez korespondenta naszego z Białegostoku (w „Echach białostockich"), spisie Polaków, pominiętym został p. inżynier K. Goławski, który w d. 1 sierpnia otworzył tu Biuro techniczne.

= **Jeziorosy.** Zebranie przedwyborcze odbędzie się 23 b. m. o godz. 6 w sali zarządu miejskiego.

= **Białystok.** Z rozporządzenia generał-gubernatora, Zarząd miejski zarządził wybory w gmachu koszar pułku Włodzimierskiego, nie zaś w sali „Harmonji" jak to miało miejsce przy pierwszych wyborach.

Korespondent „Warszawskiego Dniewnika" pisze: „Dzięki prawu, które włożyło na policję rozdawanie kart wyborczych, dzisiaj ujawniła się skandaliczna historja. W tych dniach na bardzo licznem zebraniu prawyborców żydowskich postanowiono wybrać na wyborcę z m. Białegostoku, a następnie powołać na posła do Izby państwowej kandydata sjonistów, b. redaktora zamkniętej gazety żydowskiej w Warszawie „Hacefiry", Nuchima Sokołowa. Poszukując przyszłego posła, aby mu wręczyć kartę wyborczą, policja stwierdziła, że Sokołow nigdy w Białymstoku nie mieszkał, interesów żadnych nie miał i wogóle z nami związany nie był. Cenzus (przemysłowy) według którego S. wpisany został do list wyborczych, okazał się sfałszowanym, ponieważ to świadectwo przemysłowe było wydane niejakiemu Zilberstejnowi. Wogóle rozpatrując karty wyborcze policja napotyka masę niespodzianek aż do „dusz martwych" włącznie".

Spłonęła tu duża garbarnia, 60 robotników pozostało bez zarobku.

× **O zniesienie stanu wojennego** w Warszawie, na posiedzeniu Komisji Wyborczych, do przewodniczącego p. prezydenta miasta, zwrócił się w imieniu wszystkich obecnych obywateli adw. przys. Stanisław Kijeński.

× **Wybory.** Z wyborów pełnomocników robotniczych wychodzą po większej części narodowcy zarówno z Łodzi, jak i w powiecie. W Pabjanicach wybrano wszystkich narodowców, w Zgierzu w większości narodowców. Koncentracja narodowa, do której należy w Łodzi także partja konstytucyjno-liberalna niemiecka postawiła na wczorajszem zebraniu kandydaturę d-ra Rządka.

× **Nauczyciele domowi.** Ministerjum oświaty pozwoliło na dopuszczanie studentów uniwersytetu do egzaminów na stopień nauczyciela domowego, z prawem udzielania lekcji wyłącznie w domach prywatnych, a nie w szkołach.

Głosy prasy rosyjskiej.

Partje rosyjskie starają się pozyskać głosy i poparcie prawosławnego duchowieństwa. „O normalnej platformie w kwestji cerkiewnej (kościelnej) tak pisze p. A. Kartaszew:

„Przed petersburskiem duchowieństwem teraz stoi kwestja paląca: za jaką partją głosować na wyborach. Październikowcy szczędzili dla duchowieństwa specjalne zgromadzenie w Solanom Gorodku, odnowienie pokojowe w osobie prof. A. Wwiedieńskiego samo chodziło pokłonić się zebraniu pasterskiemu liberalnych ojców duchownych. Ale serca duchowieństwa nie tak łatwo usidlić, gdyż żadna z tych partji nie daje odpowiedzi na dręczące i życiowe dla duchowieństwa pytanie o stosunkach cerkiewno-państwowych".

P. A. Kartaszew dowodzi, że jedna tylko partja k.-d., gdyż posiada w swoim gronie takich ludzi, jak p. S. Bułhaków, gorący czciciel Wł. Sołowjewa, który kocha cerkiew prawosławną w jej idealnej, niezepsutej treści i nie odstąpi nikomu jej rzeczywistych, świętych praw za miskę soczewicy". Z nim wspólnie pracują „oddani mu współpracownicy w rjasach" (w sutanach prawosławnych).

Na czem polega program kadetów w kwestji kościoła prawosławnego streszcza p. Kartaszew w następujących słowach: „uznając za ideał oddzielenie kościoła od państwa, ale nie uważając za możliwe zastosowanie tego ideału niezwłocznie w danych warunkach życiowych żądamy tymczasowo usunięcia przepisów, które oddają zarząd cerkiewny i działalność pasterską w zależność od władzy świeckiej, pragniemy, aby parafji i soborowi była dana swoboda samorządu, zachowujemy w budżecie państwowym pozycję budżetową cerkiewną i bierzemy pod uwagę potrzeby kleru wiejskiego przy rozpatrywaniu reformy agrarnej".

Tak więc kadeci, w celu pozyskania kleru wiejskiego, zmodyfikowali nieco swój program przymusowego wywłaszczenia ziem cerkiewnych.

Wybory do Dumy.

Wilno. Wczoraj odbyły się w Wilnie wybory delegatów mniejszej własności na zjazd powiatowy wileński z gmin: niemeńczyńskiej, mejszagolskiej, rzeszańskiej, mickuńskiej, rudomińskiej i rukojńskiej. Wybrani zostali: biskup baron Ropp, ks. Uszyłło, ks. Kretowicz, ks. Rogowski, ks. Adamowicz, ks. Fordon, ks. Wyszyński i p. Piotr Wojewoda.

Troki. Na dzisiejsze wybory z pośród mniejszej własności ziemskiej, z gminy trockiej i międzyrzeckiej stawiło się zaledwie 16 prawyborców. Nie wiem w jaki sposób miejscowe władze ogłaszały o mających się odbyć wyborach, ale większość z tych, którzy byli, dowiedzieli się bądź z dzienników, bądź drogą prywatną, większość mających prawo głosowania o wyborach nic nie wiedziała.

Zebrani w licz. 16 mieli prawo wyboru 3 powiatowych wyborców, 13 głosami przeciwko 3 wybrani zostali p. Stanisław Rutkowski, z gminy trockiej i dwaj panowie Kucewiczowie z gminy międzyrzeckiej. Ponieważ kandydatów nie wystawiono, a balotowano każdego z obecnych przeto niektórzy podostawali po 3 głosy.

Hanuszyszki (pow. trocki.). Dnia 13 stycznia 1907 r. w Hanuszyszkach (w pow. trockim) odbyło się zebranie wyborcze ziemian prawyborców trzech gmin wysokodworskiej, hanuszyszkiej i olkienickiej, na które ziechało się zaledwie 63 osoby z liczby 215 prawyborców wciągniętych do spisu urzędowego. Prawyborcy, którzy przybyli na to zebranie, byli przedstawicielami 2003 dziesięcin własności drobnej ziemskiej. Licząc na każde 300 dziesięcin jednego przedstawiciela — należało, jak tego prawo wymaga, wybrać sześciu wyborców do zebrania powiatowego ziemian w Trokach, zwołanego na dzień 24-ty stycznia r. b.

Przewodniczył obywatel pan Donat Malinowski w zastępstwie p. marszałka trockiego i M. Korowajewa przez niego powołany. Na asesorów przewodniczący zaprosił obywateli: pp. Czesława Bańkowskiego, Wacława Korewę i Jana Filipowicza.

Po załatwieniu wszelkich formalności, wymaganych przez prawo, przystąpiono do wyborów, trwających kilka godzin. Partja litewska włościańska odniosła zupełne zwycięstwo.

Zostali wybrani: 1. Włościanin Fiedorowicz (39 + i 23 —). 2. Włośc. Werweczko (33 + i 25 —). 3. Ksiądz Konstanty Gruźdź z Użugościa (33 + i 26 —). 4. Ksiądz Aleksy Racewicz z Olkienik (38 + i 22—) 5. Bujwidowicz Jakób włościanin (29 + i 28 —). 6. Tarasewicz Maciej — włościanin (28 + i 21 —).

Zabalotowani zostali: 1. Wacław Korewo—obywatel (30 + i 31 —). 2. Czesław Bańkowski—obyw. (27 + i 34 —). 3. Ignacy Jeleniewski—obyw. (26 + i 32 —) 4. Narynkiewicz Józef (25 + i 32 —). 5. Paweł Monkiewicz—szlachcic (19 + i 34 —) i 6. Jan Filipowicz—mieszczanin.

Przy balotowaniu decydowali włościanie z Olkienik z księżmi na czele, których znajdowało się czterech: ks. Aleksy Racewicz—proboszcz parafji olkienickiej; ks. Mateusz Szydagis—proboszcz par. hanuszyskiej; ks. Konstanty Gruźdź — proboszcz par. użygorskiej i ks. Stanisław Szłamas — proboszcz par. duśmiańskiej. Każda parafja posiada około 30 dziesięcin ziemi. Duchownych prawosławnych z Olkienik (78 dz.) i z Wysokiego Dworu (60 dziesięcin) nie było podczas wyborów w Hanuszyszkach.

Wogóle wybory w Hanuszyszkach odbyły się w największym porządku.

Przyjmujący osobisty udział w wyborach, d-r med. *Cezary Staniewicz.*

Mińsk. W d. 12 i 13 b. m. odbywały się wybory delegatów do mniejszej własności ziemskiej. Ponieważ wobec knowań i intryg „październikowców kresowych" oraz „ludzi iście rosyjskich" nie mieliśmy w większości okolic żadnych szans powodzenia, gdyż liczebnie co do ilości głosów (nie zaś obszaru posiadanej ziemi), przewyższają „prawosławni", stanowiący materjał dla wyżej wzmiankowanych partji podatny, przeto mniejsi właściciele ziemscy Polacy i drobna szlachta polska, postanowili nie przyjmować udziału w wyborach, aby tym sposobem zmniejszyć ilość niepożądanych dla siebie delegatów.

O ile wiemy rzeczone postanowienie zostało solidarnie w większości wypadków wykonane. I tak na wybory w samym Mińsku zjawiło się zamiast 447 prawyborców, tylko 127, a w tej liczbie ani jednego nie było Polaka. Wybrano więc tu zaledwie 9 delegatów, a w tej liczbie 3 duchownych prawosł. oraz 3 mieszczan i 3 włościan tegoż wyznania.

W Rabowie (pow. miński) zamiast 223 stanęło tylko 56. Delegatów więc wybrano zaledwie 5, a między nimi 3 duchownych prawosł. Toż samo było i w Gródku Ostroszyckim i w innych okolicach.

Jest to dowód, że umiemy być solidarni i pracujemy szczerze dla sprawy naszej ogólnej. **M.**

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Petersburg. Wybory do Dumy w gub. mińskiej.

W pow: mińskim, mozyrskim i borysowskim wybrano 37 pełnomocników — 5 monarchistów i 20 umiarkowanych. Według stanów 13 duchownych, 24 posiadaczy drobnej własności, wszyscy Rosjanie i prawosławni. Z 1259 prawyborców stawiło się 497; katolicy nie przyjmowali udziału w wyborach w gub. mińskiej.

Wybory w kurji robotniczej w Kijowie dały 8 pełnomocników—samych Rosjan; w pow. czerkaskim wybrano 10-ciu Rosjan; z 4237 prawyborców stawiło się 132.

W trzech pow. gub. piotrkowskiej wybrano 212 pełnomocników, z tych 52 narodowców i 90 skłaniających się ku nim. W pięciu powiatach gub. kijowskiej wybrano 263, z których 111 monarchistów i 153 umiarkowanych. W czterech powiatach gub. piotrkowskiej w 74 fabrykach wybrano 78 pełnomocników — 40 narodowców; z pośród wybranych jest 77 Polaków i 1 Żyd. Wybory nie odbyły się w 24 fabrykach w pow. będzińskim.

W gub. wołyńskiej pow. żytomierskiego w m. Czudkowie wybrano 22 pełnomocników — 21 duchownych prawosławnych i jeden Czech-katolik; wszyscy monarchiści.

W pow. oszmiańskim i w m. Lidzie wybrano 24 pełnomocników, z tych 16 księży; według narodowości 21 Polaków, 1 Litwin i 2 Białorusinów. Wszyscy należą do partji umiarkowanej. W pięciu powiatach gub. piotrkowskiej wybrano 134-ch, z nich narodowców 77 i skłaniających się ku nim 30; Polaków 133 i jeden Czech. W dwóch powiatach gub. płockiej wybrano 10-ciu, z których 6 narodowców; wszyscy Polacy. W gubernji

radomskiej wybrano 76-ciu, z nich 6 narodowców, 32 skłaniających się ku nim i 38 umiarkowanych.

Wogóle wybory dokonane w 23 gubernjach od gmin, robotników i drobnych posiadaczy przedstawiają się jak następuje: wybrano 1331 pełnomocników od monarchistów, 500 skłaniających się ku nim, 456 umiarkowanych; z pozostałych—35 kadetów. Z liczby 682 pełnomocników od posiadaczy drobnej własności 356 duchownych prawosławnych. Korespondenci donoszą ze wszystkich stron, że wybory odbywają się w zupełnym porządku.

W 128 przedsięwzięciach fabrycznych w Petersburgu serji drugiej z 57,290 prawyborców przybyło 33,396, wybrano 138 pełnomocników; z nich 134 robotników—Rosjan 130, 5 luteranów, 2 Polaków i 1 Żyd. Wybory przeszły spokojnie.

Telegramy.

Dnia 15 (28) stycznia.

—:—

Petersburg. (Urzędowe). Dn. 1 stycznia r. b. ministerjum skarbu ogłosiło wiadomość o wypełnieniu preliminarzu dochodów i wydatków państwowych. W tym komunikacie wykazano dochód za 11 miesięcy r. z. na 2.038 mijonów rubli, dochód zaś za grudzień był liczony w ilości 227 miljonów rubli, czyli razem za rok cały 2.265 miljonów rubli. Obecnie ministerjum skarbu ogłasza dodatkowo, z powodu otrzymania szczegółowych danych o wpływach dochodów za listopad i grudzień, wyłączając niektóre kasy, sprawozdanie których nadejdzie zaledwie w końcu stycznia, lub też w lutym. Z nadesłanych sprawozdań widać że dochód za listopad był o 2 i pół miljony większy, jak rachowało ministerjum skarbu, a za grudzień większy o 3,8 miljonów. Wskutek tego ogólna cyfra dochodu państwowego za rok ubiegły sięga 2,271 mil. rubli, stosunkowo z preliminarzem (za rok 1906 (2,028 m. rb.) więcej o 243 mil. rubli, a w stosunku do roku 1905 więcej o 247 mil. rb. Ponieważ cyfra powyższa może uledz bardzo niewielkiej zmianie, gdy nadejdą sprawozdania z najdalszych kas, cyfra więc ostateczna dochodu podnosi się z 55 mil. rubli do 61 mil. rubli.

Petersburg. Naczelnik miasta zawiesił wydawnictwo gazety „Strana", za artykuł profesora Kowalewskiego.

Minister spraw wewnętrznych d. 12 b. m. rozkazał przyjmować depesze terminowe wszędzie, gdzie są przyjmowane depesze zwykłe.

Petersburg. Główny zarząd urządzeń rolnych zamierza w r. 1907-ym posunąć liczbę powiatowych komisji rolnych do 374-ch, przystępując do organizowania nowych 190 komisji z nadejściem wiosny.

Ministerjum dróg i komunikacji zarządziło środki nadzwyczajne dla dostarczenia jaknajrychlej żywności do gubernji dotkniętych głodem. W tym celu wyznaczono pociągi specjalne z Odesy i Mikołajewa, które na ósmą dobę będą przybywały do gub. samarskiej i saratowskiej. Przed 20 lutego na miejsce dostarczono będzie 700,000 pud.

Dla dostarczenia nabytych przez ministerjum spraw wewnętrznych 10 i pół mil. pudów zboża z Syberji, ministerjum dróg i komunikacji zwiększa zdolność przewozową kolei Syberyjskiej do 19 par pociągów. Na tę kolej wysłane zostaną 2000 wagonów i 30 lokomotyw. Ekspedjowanie zboża w przeciągu doby dojdzie do 300 wagonów.

Petersburg. Poseł Stanów Zjednoczonych był przyjęty u dworu Najwyższego z wizytą pożegnalną.

Z powodu podania staroobrzędowców ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do Rady ministrów projekt niezwłocznej zmiany w par. 39 Najwyższego Ukazu z d. 17 października i redakcja ma być następująca: Prowadzenie ksiąg stanu wkłada się na obowiązek nietylko duchownych staroobrzędowców, lecz i wybranych przez zgromadzenie tychże.

Generał-gubernator ogłasza, że z powodu wyjaśnienia prezesa Rady ministrów rozporządzenie z d. 10 stycznia o ograniczeniu zebrań przedwyborczych zostaje cofnięte.

Petersburg. Kontr-admirał Nidermiler naznaczony został prezesem komitetu floty ochotniczej na miejsce wice-admirała Zelenoja; naczelnik głównego zarządu hidrografji wice-admirał Hildebrand—prezesem rady admiralicji.

Według ostatnich danych ministerjum komunikacji donosi o zaległych wagonach na kolejach, ilość których dosięga cyfry 72,993 sztuk.

Zakończono do 13 (26) b. m. posiedzenia rady w kwestji rolnictwa. Przyjęto projekt asekuracji od wypadków nieszczęśliwych. Wydelegowano komisję dla rozpatrzenia kwestji mieszkaniowej. Wszystkie projekty ministerjum będą rozpatrzone pod jesień i ostatecznie zatwierdzone przez specjalny komitet, z udziałem przedstawicieli handlu.

Petersburg. W ziemskim wydziale ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje się projekt oddania spraw żywnościowych do kompetencji ziemstw. W projekcie jest przywrócenie ziemstwom wszystkich praw w kwestji żywnościowej, których były one pozbawione ukazem z 12 maja 1900 r. Projekt będzie wniesiony do Dumy.

Kronsztadt. W celu ochrony wyspy Kotlin, rozkazano zamknąć dostęp do wyspy. Przyjazd i odjazd dozwolony jest tylko w dwóch punktach, silnie strzeżonych przez straż graniczną, policję i żandarmów.

Łódź. Po przerwie prawie tygodniowej znów dokonano zabójstwa na tle walki partyjnej. Podczas strzelaniny zraniony został jeden i zabity jeden.

Łódź. Z wyroku sądu polowego w Będzinie rozstrzelano trzech rabusiów, w Piotrkowie—dwóch.

Płock. „Płocczanin" donosi o defraudacji w kasie miejskiej w Rybinie. Kasjer zbiegł zagranicę, zabierając ze sobą 12 tys rb.

Białystok. Pali się duża fabryka Lafetera. Ogień objął wszystkie oddziały.

Pożar w fabryce sukna Lafetera wszczął się w suszarni. Fabryka spaliła się doszczętnie. Wszystkie maszyny zniszczone. Nikt z ludzi nie ucierpiał. Straty olbrzymie. 400 robotników pozbawionych pracy.

Mińsk. Fabryki tytoniu rozpoczęły pracę. Lokaut trwał dwa miesiące. Robotnicy dostali zapłatę za trzy tygodnie.

Mitawa. Sąd wojenny skazał za odbieranie i przywłaszczenie sobie oręża podczas powstania jednego Łotysza na 3 lata twierdzy i trzech na 4 miesiące, 5 zaś uniewinnił.

Krzemieńczug. W mieście Krzemieńczugu i powiecie i w osadzie Kriukowo zdjęto stan wojenny, a zarządzono ochronę wzmocnioną.

Kamieniec. Za pośrednictwem banku Włościańskiego włościanie nabyli duże dobra w pow. bałckim od p. Jurowicza.

Kijów. Lichomski, który 2 stycznia b. r. zabił brata i zranił śmiertelnie babkę w celu ukradzenia 8 rb., sam oddał się w ręce władz.

Moskwa. Około stacji Perowo mosk.-kazańsk. dr. żel. palą się warsztaty kolejowe. Ogień wszczął się w oddziale mechanicznym, pożar przyjął ogromne rozmiary.

Briańsk. Na fabryce w pobliżu dworca zabity został komisarz Nadolski przez złoczyńców, którzy zbiegli. Kula przebiła drzwi i zraniła jeszcze jednego pasażera.

Jarosław. Rada liceum Demidowa odrzuciła wszelkie żądania studentów co do równouprawnienia wolnych słuchaczy i urządzenia odczytów na temata naukowe i polityczne.

Odesa. Parostatek „Nachimow", należący do Towarzystwa rosyjskiego, płynąc z Konstantynopola, wpadł na kamienie podwodne i został uszkodzony. Pasażerowie uratowani, towary uszkodzone wszystkie; na wyratowanie statku nadziei niema.

Odesa. O g. 6 wieczorem dnia 14 b. m. na kantor bankowy Kutisa napadło siedmiu uzbrojonych rzezimieszków, którzy zabrali 1000 rb. i umknęli, oprócz jednego, który został raniony.

Taganrog. Podczas przechadzki zraniono cyrkułowego komisarza p. Gorino. Złoczyńca zbiegł.

Cetynje. Gabinet Radułowicza podał się do dymisji, którą książę przyjął.

Berlin. Pertraktacje niemieckich i amerykańskich komitetów taryfowych zakończono zgodnie.

Berlin. Przed redakcją „Berl. Lok. Anzeig." odbyła się manifestacja z powodu utracenia przez socjal-demokratów 16 miejsc. Demonstranci z krzykami „niech żyje cesarz!" poszli do pałacu kanclerza, lecz przy wejściu na ul. Wilhelma policja pochód wstrzymała.

Hamburg. Na parostatku, który przybył z Argentyny znaleziono szczurów, które jakoby są zarażone dżumą. Zarządzono dezynfekcję, z pasażerów nikt nie zachorował.

Saarbrücken. W szybie bilstockim Redena nastąpił straszliwy wybuch gazu piorunującego. Z szybu wydostano dotąd 100 według innych 125 trupów; pod ziemią pozostało najmniej 300 osób.

Ostersund (Szwecja). Pozawczoraj o g. 6 z wieczora dało się uczuć w zachodniej części prowincji Emtland silne uderzenie podziemne, które trwało 45 sekund.

Paryż. Poseł niemiecki ks. Radolin na bankiecie kolonji niemieckiej w Paryżu, z powodu dnia urodzin cesarza niemieckiego wypowiedział mowę, w której wskazał, że nic już nie zagraża dobrym stosunkom Niemiec i Francji. Na zakończenie dodał, że najlepszym prezentem dla cesarza na urodziny był rezultat wyborów.

Londyn. Powzięte przez Rosję postanowienie ewakuacji Mandżurji wywarło w Anglji nader dodatnie wrażenie. Z kół, stojących blisko rządu japońskiego, komunikują agencji Reutera, że postanowienie to wywołało w Japonji zadowolenie i doprowadzi zapewne do utrwalenia stosunków ścisłej przyjaźni pomiędzy Rosją a Japonją. Postanowienie Rosji uważanem jest jako szczera chęć wypełnienia do ostatka przyjętego zobowiązania. Stwierdzono, że pertraktacje w Petersburgu posuwają się pomyślnie i zostaną niedługo ukończone.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 15 (27) stycznia.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	72.25
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	365.—
1-sza Pożyczka Premjowa	355.—
4% Renta	73.13
5% Pożyczka zewnętrzna	86.13
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—.—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: ob. Zygmuut Chomiński, art. Józef Hoffman, inż. Stanisław Stawiński, adw. przys. Benjamin Kramnikrot. Bazyli Kniaziow. *Hotel Europejski*: ob. Władysław Komar, ob. Michał Komar, ob. Witold Komar, fabr. Karol Peplin, ob. Stanisław Łopaciński, pułk. Mikołaj Jefimow, prok. izb. sąd. Mikołaj Skopliński, kup. Dymitr Machajew, ob. Iwon Orda, fabr. Karol Adam, ag. firm. Karol Müller, por. Jerzy Czekan, hr. Adam Zyberg-Plater, ob. Jan Gumowski, ob. Zygmunt Mysyrowicz, hr. Hieronim Mohl, ob. Bohdan Komar, ob. Aleksander Bolcewicz, kap. Mikołaj Orszakow, ob. Jan Oskierka, fabr. Edmunt Nowicki, inż. Leon Jakób, bar. Golhard Benke, bar. Paweł Benke, fabr. Paweł Glekner, ob. Jan Bolcewicz, ks. Józef Puzyna, ob. Ignacy Borowski, adw. Józef Bekerman, inż. Emil Ceje. *Hotel Hana*: ks. Tadeusz Zahorski. *Hotel Francuski*: radz. dw. Aleksy Poraszeński, ob. Aleksandra Wojtkiewiczowa, por. Jan Sołowjow. *Hotel Włoski*: ob. Marja Piotrowska, ob. Justyn Chomski, ob. Marja Karpowiczowa, radz. st. Jan Pugaczow. *Hotel Kontynentalny*: ob. Mikołaj Szelepiński. *Hotel Imperial*: ob. Marja Pawłowska.

Zimowy Zakład hydropatyczny D-ra Ebersa
Lido-Wenecja
otwarty.—Prospekty na żądanie.
8—378—8

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

O wyborach do Dumy Państwowej.

Zarząd miasta Wilna zawiadamia mieszkańców powiatu wileńskiego, że wybory do Dumy Państwowej z kurji wyborców miejskich powiatu wileńskiego, **naznaczone** na dzień 25 stycznia r. 1907 w lokalu Zarządu miejskiego (ulica Dominikańska).

Podawanie głosów odbywać się będzie od g. 9 rano do 9 wieczorem. Wyborcy, którzy nie otrzymali w swoim czasie ogłoszeń imiennych i blankietów kartek wyborczych, lub zagubili takowe, mogą je powtórnie otrzymać w dzień wyborów przy wejściu do lokalu wyborczego, po okazaniu odpowiedniego dokumentu, stwierdzającego tożsamość osoby, zaświadczonego przez policję, sędziego pokoju, naczelnika ziemskiego, rejenta, duchownego parafjalnego, lub też władzę bezpośrednią.

Drukowane listy prawyborców są do nabycia w Zarządzie miejskim po kop. 20.

Prezydent miasta **M. Węsławski.**

Sekretarz Zarządu J. Jachimowicz. Referent P. Pleskonosow.
2—472—1

WYPRZEDAŻ RESZTEK
i towarów pozasezonowych 8—467—1
PO CENACH NIŻEJ FABRYCZNYCH
W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH
F. STYPUŁKOWSKIEGO.
Prospekt Ś-to Jerski, dom Wereszczaki № 5.

!!Uwadze konsumentów!!

Niezważając na podwyższenie cen produktów w dalszym ciągu wydaję obiady od 10 do 80 kop.

Poza tem polecam obiady wegetarjańskie.

Ulica Wileńska № 10. 10—466—2

„Dzwonek Częstochowski"

pismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks Józefa Adamczyka w roku 1907 ofiaruje swoim prenumeratorom bezpłatne premjum: kopję kolorową obrazu

Matki Boskiej Kodeńskiej

Opłata za „Dzwonek Częstochowsk." wynosi: kwartalnie 1 rub. (rocznie 4 rub.) z przesyłką.

Listy adresować: Redakcja „Dzwonka Częs ochowskiego" w Częstochowie.

TOM OKAZOWY NA ŻYCZENIE WYSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Rok XXXI istnienia.

Najtańsza i najobfitsza ilustracja narodowa

BIESIADA LITERACKA

POD REDAKCJĄ

Wł. Maleszewskiego i M. Synoradzkiego.

Wydawca: **Albin Józef Niemira.**

Obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego.

Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.

Z początkiem roku 1907 „BIESIADA" drukuje powieści: **Marjana Gawalewicza „Wir"**, na tle zamętu spółczesnego; historyczną—**Wiktora Gomulickiego „Kur pieje"**, na tle powstania listopadowego; społeczną—**Marji Rodziewiczównej „Tak zwani głupi" i „Obywatel"; Or.-Ota „Dzieci Warszawy"** na tle 1831 r. Opowiadania historyczne: **Marjana Dubieckiego „Cienie przeszłości"**, wspomnienia z r. 1863; **Aleksandra Kraushara „Z pamiętnika"; Kazimierza Bartoszewicza „Ostatnia Wojewodzina Wileńska"; Michała Synoradzkiego „Litwa w dobie ostatniego powstania" i „Sprawy unickie na Litwie i Rusi"**; feljetony społeczne **Kazimierza Bartoszewicza, Zdzisława Dębickiego, Wiktora Gomulickiego.**

W dodatku „Wieczory Powieściowe" cykl powieści **Bolesławity (J. I. Kraszewskiego) z czasów kościuszkowskich i ruchu narodowego z przed lat czterdziestu.**

Wszyscy całoroczni prenumeratorzy „Biesiady" otrzymają w r. 1907 **bezpłatnie premjum-pamiątkę**: dzieło ilustrowane pod tyt. **„Polacy na polu chwały"**, zawierające szereg opowieści dziejowych, z okresu porozbiorowego. Dzieło to będzie niejako skarbcem narodowej ofiarności, zasługi i bohaterstwa.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Biesiada Literacka"

w Warszawie: Rocznie rb. 5, Kwartalnie rb. 1.25.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, Kwartalnie rb. 1.50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, Kwartalnie rb. 2.

— **„Biesiada Literacka" z „Wieczorami Powieściow."** —

w Warszawie: Rocznie rb. 6.50, Kwartalnie rb. 1.63.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 8, Kwartalnie rb. 2.
Zagranicą: Rocznie rb. 10, Półrocznie rb. 5.

Adres redakcji i administracji, **Warszawa, Plac Warecki 4.**

Na żądanie, administracja Biesiady wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Świnki morskie
i króliki duże
potrzebne. Junkierski zauł. № 12, m. 10.
2—471—1

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kucharka z doskonalemi świadectwami szuka miejsca. Uprasza osoby potrzebujące kucharki o łaskawe pozostawienie adresu w Administracji „Dzien. Wil." dla A. B. 5-469-1

Dom murowany nie duży, z ogrodem owocowym, w ładnej i zdrowej miejscowości, sprzedaje się z niewielką dopłatą długu bankowego. Dowiedzieć się: Wilna Rosa, bankowe domy, Witebska № 1.
6—440—1

TEATR POLSKI.

Ceny miejsc w Teatrze Miejskim:

	R.	K.
Loże lit.: A, B, W, G, D, E	8	60
„ „ Z	12	60
„ „ numerowane benuar.	5	60
„ „ bel etaż	4	60
Fotele 1 rzędu	2	20
„ 2 i 3 rzędu	1	70
„ 4, 5 i 6 rzędu	1	45
Krzesła 1 i 2 „	1	20
„ reszta	—	90
Balkon krzesła	—	80
„ ławki	—	60
Galerja numerowana	—	47
„ nienumerowana	—	32
Uczniowskie miejsca	—	50
Za dostawne krzesło do loży	1	—
Kupon do loży	1	26

W Sali Miejskiej:

Krzesło 1-go rzędu	3	20
„ 2-go i 3-go rzędu	2	20
„ 4-go i 5-go „	1	70
„ 6 i 7 rzędu	1	50
„ 8, 9 i 10 rzędu	1	20
„ od 11 rzędu do 20 rzędu	—	55
„ 20, 21 i 22 rzędu	—	50
Galerja numerowana	—	50
Wejście na galerję	—	35
Uczniowskie miejsca	—	30

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.